Nr 15

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 10 KWIETNIA 1938



Papierówka na składzie zdj. „Photoplat".

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

	Str.
O przyszłość Czechosłowacji — Stanisław Domański	298
Ś. p. Edward Mickiewicz	299
Walka o las — R. Grychowski	300
Do dyskusji:	
Prace wiosenne w rozsadnikach — Tadeusz Kulesza	301
Estetyka a rzeczywistość — inż. J. Puzynowski	303
Od szkicu do obrazu — Ewa Banachowa	304
Pies Nikodema Szucha — d. c. n. — Tadeusz Pisarski	304
Z lasów państwowych:	
Radioodbiorniki dla szkół	306
Kronika wydarzeń	307
W leśnym domu:	
Ogródki ozdobne i warzywne — Maria Łazarska	308
Święcone — Z. T.	309
Przepis na babę parzoną — Z. T.	309
Co zbierać w kwietniu	309
Z naszych stowarzyszeń:	
P. W. L.	310
Rodzina Leśnika	311
Radio i Kącik rozrywkowy	312
Odpowiedzi Redakcji	312

O PRZYSZŁOŚĆ CZECHOSŁOWACJI

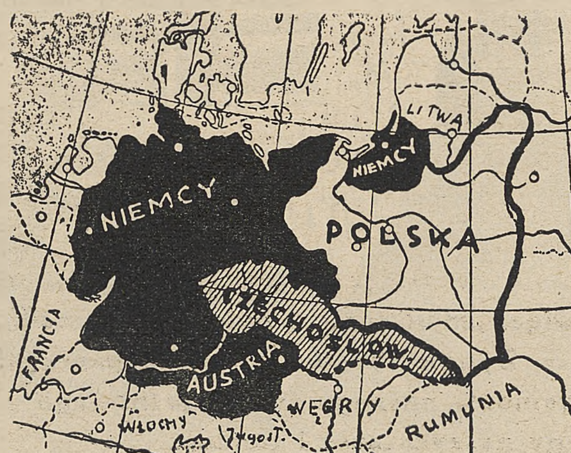
W momencie przyłączenia Austrii do Rzeszy niemieckiej, Czechosłowacja znalazła się w nader niebezpiecznym położeniu. Granice jej z trzech stron dotykają granic Rzeszy. W Czechosłowacji żyje przeszło trzy miliony Niemców, zgrupowanych obecnie w jednej partii o programie bardzo zbliżonym do programu partii narodowo - socjalistycznej w Trzeciej Rzeszy. Kanclerz Hitler głosi, że Rzesza Niemiecka opiekuje się wszystkimi Niemcami także poza granicami Niemiec właściwych. Wszystko więc wskazuje na to, że lada chwila Czechosłowacja stanie przed koniecznością załatwienia sprawy niemieckiej wewnątrz swych granic.

Ale na tym nie wyczerpują się wewnętrzne problemy Czechosłowacji. Przecież Słowacy, ten drugi naród, któremu obiecano podczas wojny w Pittsburgu pełną autonomię w obrębie państwa czeskiego, a obietnicy tej nie spełniono, obecnie także będzie się domagał uwzględnienia swych życzeń. Na Rusi przykarpackiej mamy liczną mniejszość narodową ukraińską, nad granicą Węgier sporo Węgrów, a u bram Śląska w dwóch powiatach mieszkają zwartą ławą Polacy, którzy także wysuwają szereg postulatów. Stosunki ich z obecnym rządem czeskim bynajmniej do poprawnych nie należą.

Cóż teraz uczynić? Czesi niewątpliwie rozporządzają znacznymi zasobami materialnymi i będą się starali wyjść jakoś z tej matni. Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że obecna sytuacja bynajmniej na ich korzyść nie przemawia. Gdyby mieli do czynienia tylko z Niemcami, prawdopodobnie szukaliby wyjścia w ustroju kantonalnym na wzór Szwajcarii i kto wie, czy w danym momencie Niemcy sudeccy na taką koncepcję by nie poszli. Ale dając autonomię jednej narodowości, trzeba by ją dać wszystkim innym, co oczywiście wywołało by najrozmaitsze trudności i w ogóle nigdy nie wchodziło w rachuby Czechów, którzy od początku istnienia republiki czechosłowackiej mieli bardzo konkretny program postępowania i którego aż za wiernie się trzymali, co prawdopodobnie nawet jest główną przyczyną obecnych trudności.

Dwaj główni mężowie stanu Czechosłowacji Masaryk i Benesz prowadzili politykę bezwzględnego oparcia o Francję i Ligę Narodów. Przed Niemcami miały Czechosłowację bronić państwa zachodnie i Liga Narodów, przed Węgrami mała Ententa (związek trzech państw: Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii).

Rachuby te zawiodły. Francja z przyczyn, które daremno byłoby teraz wymieniać, gdyż należy to właściwie do ogólnego obrazu polityki światowej, — nie spełniła tego zadania i ogranicza się w stosunku do Niemców do defensywy, nie potrafiła przeszkodzić ani dozbrojeniu Niemców, ani zajęciu strefy zdemilitaryzowanej, ani wreszcie przyłączeniu Austrii do Niemiec. Czechosłowacja znalazła się więc w bardzo niebezpiecznej sytuacji i niewątpliwie zechce uczynić wszystko, aby jakoś wyjść z tej ślepej uliczki, w jakiej obecnie się znajduje.



Czy udzielenie autonomii poszczególnym narodowościom załatwiłoby wszystko? Czy nie powstałyby nowe trudności, nowe żądania, któreby wreszcie doprowadziły do rozerwania państwa czechosłowackiego na części? Czy

(Dok. art. na str. 300)

Ś. p. EDMUND MICKIEWICZ



Urodzony 12 lipca 1875 r. — zmarł 1 kwietnia 1938 r.

Zgon ś. p. Dyrektora Edmunda Mickiewicza okrywa żałobą polskie leśnictwo.

Ś. p. E. Mickiewicz rozpoczął służbę w Lasach Państwowych w roku 1919, zajmując kolejno stanowisko Inspektora lasów w Zarządzie Okręgowym L. P. w Siedlcach, Dyrektora L. P. w Radomiu, a od kwietnia 1934 r. — Dyrektora L. P. w Warszawie.

W stosunki służbowe i społeczne wnosił ś. p. Dyr. E. Mickiewicz niespożyte pierwiastki głębokiego poczucia człowieczeństwa, oparte na dążeniu do osiągania ideałów prawdy, dobra i piękna... Słowami poety mówiąc: „miał serce i patrzał w serce"...

Żywym czynem, codziennym przykładem osobistym budował w nas fundamenty naszego życia służbowego i społecznego od wewnątrz, od strony naszych serc i sumień.

W tej ciężkiej chwili żałoby widzimy wszyscy, że odszedł od nas Ten, który w naszym życiu Swoim kryształowym sercem z nami się dzielił i darem tego serca lepszymi nas czynił.

Cześć jego pamięci!

zwalczanie dążności odśrodkowych i przeciwstawienie się myśli o autonomii dla mniejszości narodowych nie prowadzi do wewnętrznych zamieszek, które mogą skończyć się wojną domową i interwencją Niemiec?

Czy upadek państwa czechosłowackiego nie byłby źródłem ustawicznych zamieszek i wrzenia rewolucyjnego, pomijając już to, że Czesi rzuciliby na szalę także swe siły wojskowe, które mogłyby ulec w walce, ale w każdym razie wytworzyłyby atmosferę wojny, która w przesyconej elektrycznością Europie mogłaby wywołać prawdziwą burzę? Oto pytania, które zajmują wszystkich, a na które nikt nie może dać odpowiedzi.

Dlatego też przyszłość Czechosłowacji jest sprawą międzynarodową w tym sensie, że wszystkie państwa, w szczególności jej sąsiedzi, muszą pilnie baczyć na sposób rozwiązania trudności, nasuwających się w tym momencie. W krótkim czasie będziemy wiedzieli, jakie stanowisko zajmują Czesi, co chcą dać, a czego dać nie chcą. Będziemy wiedzieli także, jak do tego ustosunkują się Niemcy sudeccy, którzy działają w porozumieniu z Niemcami z Rzeszy i jakie żądania ze swej strony oficjalnie wysuną. Te dwa programy będą się sobie przeciwstawiać i jeśli znajdzie się między nimi jakiś kompromis, unikniemy burzy na naszej południowo - zachodniej granicy. Ale pamiętajmy zawsze, że w polityce międzynarodowej szczególniej w takich czasach, jak obecne, następują przemiany i zwroty zupełnie niespodziewane. To tylko jest pewnym, że wewnętrzny ustrój Czechosłowacji tak czy owak ulegnie zasadniczym zmianom.

Stanisław Domański

R. GRYCHOWSKI

WALKA O LAS

Jakże trudno mówić w naszych warunkach na temat walki o las, gdy na każdym niemal kroku od szeregu lat spotykamy się z powszechnym, bezprzykładnym, przybierającym w latach ostatnich zastraszające objawy, niszczeniem lasów. Nieprzebyte dawniej, bogate w zapasy drzewne, lasy kresów wschodnich zamieniają się w bagnistą tundrę porośniętą gdzieniegdzie kępami łoziny i karłowatej brzozy; lasy podmiejskie nikną w oczach, a wzamian powstają brudne zaśmiecone t. zw. letniska, góry ogałacane są z lasów, zamieniając się na połoniny i usypiska. Nic to, że setki tysięcy hektarów na kresach ginie dla produkcji zamienione na nieużyteczne bagna, wymagające z biegiem czasu coraz to większych nakładów pieniężnych w celu doprowadzenia do stanu użyteczności, naruszonej rabunkową gospodarką lekkomyślnych posiadaczy; nic to, że miasta pozbawia się przez naturę danych płuc, których nie będą w stanie zastąpić sztucznie wprowadzane anemiczne parki miejskie; nic to, że odsłaniane źródła rzek w górach wysychają, a opady i topniejące śniegi, nie mając zatrzymania w lasach, spływają gwałtownie i powodują nieobliczalne szkody powodziowe w dolinach rzek. Przysłowie „nie było nas był las — nie będzie nas będzie las" pokutuje jak zły upiór wśród społeczeństwa polskiego. Niszczeją lasy włościańskie, niszczeją lasy większej własności prywatnej, a wszystko pod pretekstem reformy rolnej, wyrównania granic, scalenia, zamiany serwitutów, opłaty zaległych podatków, rozbudowy osiedli podmiejskich, konieczności jakoby pasania inwentarza itp. Niszczą lasy dorośli, niszczą nieuświadomione przez starszych dzieci! Dzieje się tak niestety przeważnie dla osiągnięcia doraźnego często problematycznego zysku, liczonego na dzień dzisiejszy, bez zastanowienia się, że przecież następne pokolenia też z tych dóbr naturalnych czerpać muszą, że ludność kraju wzrasta z roku na rok, że zapotrzebowanie na drewno musi się zwiększyć w miarę postępu kultury, w ogóle, a uprzemysłowienia kraju w szczególności. Polityka komiwojażera, polityka doraźnego zysku, zysku z dnia na dzień, bez myśli o przyszłości opanowała powojenną własność leśną. Gdy się obserwuje z boku to zjawisko, ma się wrażenie, że społeczeństwo stanowi garść bankrutów, sprzedających dla przetrzymania reszty dnia ostatnią koszulę. Gdy się spojrzy na gospodarkę leśną naszych sąsiadów zachodnich, bez porównania zasobniejszych od nas w lasy, zarówno pod względem powierzchni zalesionej, jako też masy drzewnej otrzymywanej z jednostki powierzchni, gdy uświadomimy sobie, że kraje te, mimo bardzo znacznego niedoboru drewna na swe potrzeby gospodarcze, wolą importować olbrzymie ilości drewna z krajów obcych, aby zaoszczędzić własne zapasy dla pokoleń następnych, gdy się porówna opiekę nad lasami całego społeczeństwa niemieckiego, nawiasem mówiąc znakomicie uświadomionego o znaczeniu lasu jako czynnika gospodarczego i kulturalnego kraju, gdy się wreszcie popatrzy na pietyzm anglików w stosunku do drzew — smutno, a nawet b. smutno się robi, szczególnie gdy się widzi całe kilometry wyłamanych, świeżo zasadzonych drzewek przydrożnych, gdy się spogląda na setki hektarów nieużytków, służących jedynie za wygony dla głodnego zresztą inwentarza, depczącego resztki nikłej trawki, lub brodzącego po pas w bagnach!

Okrutny to bilans ostatnich lat dwudziestu! Stan posiadania lasów własności prywatnej zmniejszył się prawie o milion ha. Co prawda, w tym że okresie zwiększył się stan posiadania Lasów Państwowych o przeszło 200.000 ha. Saldo ujemne pozostaje jednak wielkości powierzchni 5—6 powiatów, a przecież do rachunku nie przyjęto jeszcze trudnych do ujęcia w cyfry statystyczne lasów drobnej własności, w których dewastacja postępuje również w tempie niemniej szybkim, i dziś już dla produkcji nie odgrywa żadnej roli.

Nie tylko zresztą powierzchnio-

wo zmniejsza się bogactwo leśne Polski, gospodarka dewastacyjna wywołuje głębokie zmiany w strukturze naszych lasów, jakość drzewostanów ulega z roku na rok pogorszeniu, zapas się zmniejsza.

Czy społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z grożącej katastrofy? Pewne opamiętanie już nastąpiło. Izby Ustawodawcze zatwierdzają projekt rządowy wzmocnionej ochrony lasów prywatnych. Komitety Dnia Lasu szerzą propagandę lasu wśród najszerszych warstw społecznych; inicjatywa organów wojewódzkich i poszczególnych związków samorządowych dąży do zalesienia swych nieużytków. Tak — zasadnicze ramy zapobiegania złu zostały niejako już zakreślone. Idzie o wykonanie. Właściciel lasu musi zrozumieć, że jest tylko użytkownikiem renty z lasu, — naruszenie przezeń kapitału powinno być karane na równi z przestępstwem przeciwko dobru publicznemu. Zalesienie nieużytków powinno być objęte szczegółowym planem, zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Nadzór nad wykonaniem tego planu powinien spoczywać w rękach fachowych leśników. Propaganda lasu nie może zadowolnić się dniem lub tygodniem lasu, propaganda musi być stała, musi trwać bez przerwy tak długo, aż społeczeństwo zrozumie i uzna samo wagę zagadnienia podniesienia lesistości Polski. Propaganda objąć musi najszersze warstwy ludności, od dzieci do dorosłych obywateli włącznie, musi objąć wszystkie klasy społeczne. Tylko wówczas być może po następnych latach dziesięciu będziemy mogli z zadowoleniem stwierdzić, że nie naruszyliśmy kapitału, względnie zwróciliśmy następnym pokoleniom to, co nasi przodkowie pozostawili nam w spadku.

DO DYSKUSJI

Prace wiosenne w rozsadnikach

Umieszczając niniejszy artykuł, pragniemy podkreślić jego dyskusyjny charakter.

W artykule p. t. „Wybór miejsca i jesienne przygotowanie gleby w rozsadnikach", drukowanym w Nr 38 „Ech Leśnych" z 1937 r., omówiłem zakres robót jesiennych przy zakładaniu rozsadników. Obecnie rozpatrzymy uwagi, dotyczące prac wiosennych.

I. Wiosenna uprawa gleby.

Jak najwcześniejsze bronowanie, względnie grabienie rozsadnika na wiosnę, ma na celu przede wszystkim zatrzymanie zapasu zimowej wilgoci w glebie oraz pobudzenie nasion chwastów do wczesnych wschodów, aby łatwo i wcześnie można było je z gruntu usunąć. Czynność tę na większych powierzchniach wykonujemy przy pomocy bron, na mniejszych zaś — przy użyciu silnych żelaznych grabi, przy czym równocześnie staramy się o dokładne usunięcie z gleby korzeni, kamieni i innych zanieczyszczeń oraz możliwe skrupulatne wyrównanie powierzchni rozsadnika.

Wiosenną orkę lub gruntowne przekopanie stosuje się na glebach cięższych, np. gliniastych, nie grozi im bowiem zbytnia utrata wilgoci, natomiast zyskają należytą strukturę. Głębokość uprawy waha się i wynosi przeciętnie 20 — 25 cm.

Na glebach średniospoistych, celem uniknięcia przesuszenia, zamiast przekopania, stosujemy często motyczenie.

Na glebach lekkich, piaszczystych przerobienie gleby wykonuje się tylko na wiosnę i to bardzo płytko. Chodzi tylko o wymieszania cienkiej warstwy próchnicy z ziemią mineralną.

Do wiosennego przerobienia gleby, szczególnie w rozsadnikach dawnych (po wyjęciu siewek), używa się najczęściej w i d e ł o c z t e r e c h p ł a s k i c h z ę b a c h. Przy ich pomocy gleba nabiera wysokiej sprawności, a poza tym jest to narzędzie pozwalające na bardzo dokładne oczyszczenie gleby.

Przerobienie, oczyszczenie oraz wyrównanie gleby na całej powierzchni rozsadnika, powinno być bardzo staranne, gdyż każde zaniedbanie w tym kierunku powoduje niewspółmierny wzrost kosztów pielęgnowania rozsadnika.

II. Kwatery i grzędy.

Podział rozsadnika na kwatery oraz grzędy należy zaprojektować na planie, a następnie projekt przenieść na grunt.

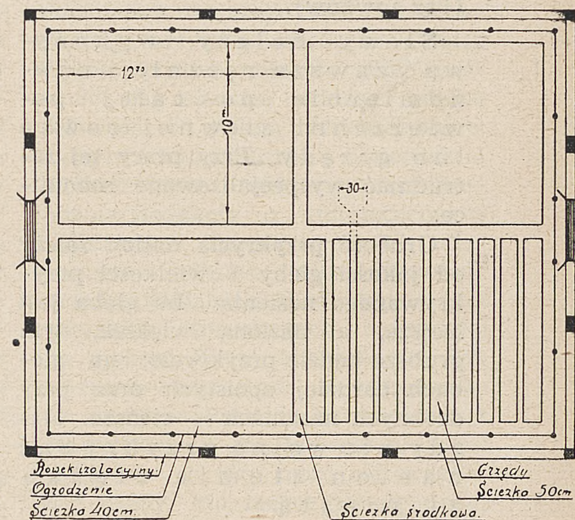
Powierzchnia produkująca—siewna kwatery—powinna wynosić 1 ar, czyli składać się z 10 grządek o wymiarach 1 m × 10 m. Szerokość ścieżek, odgraniczających kwatery wynosi zwykle 50 cm, każdy zaś większy rozsadnik powinien posiadać środkową drogę wywozową o szerokości, odpowiadającej warunkom miejscowym (mniej więcej 1,5 m).

Na glebach lekkich — piaszczystych, brózdki pomiędzy grzędami powinny być przedeptywane na szerokość stopy. Na glebach cięższych, słabo przepuszczalnych grzędy podwyższa się nieco przez wybranie brózdek łopatą.

III. Wysiew i przykrycie nasion.

W j e d n y m d n i u n a l e ż y p r z y g o t o w a ć t y l e g r z ą d e k, i l e z d ą ż y m y w t y m s a m y m d n i u o b s i a ć i p r z y k r y ć. Jest to ważna zasada, której trzeba pilnie przestrzegać. W ten sposób zabezpieczymy wilgoć w glebie oraz zapewnimy należyte kiełkowanie nasion.

Plan szkółki 4-ro arowej.



Nasiona prawie wszystkich naszych rodzajów drzew (sosna, świerk, jodła, modrzew, daglezja, olsza, osika, brzoza) wysiewamy w rowki o dnie płaskim, wykonane przy pomocy znaczników.*). W wy-

*) Nasiona drzew iglastych podlegają miniowaniu, co stanowi ochronę przed ptakami.

padku hodowania w rozsadniku dębów, buków, grabów, jesionów i innych rodzajów drzew o nasionach dużych, rowki siewne powinny być wąskie, posiadać ostre dno, zrobione przy pomocy znacznika o ostrych listwach trójkątnych, lub zwykłym zaostrzonym palikiem.

Szerokość rowków oraz odstępów między nimi ilustruje zamieszczona tabela.

Rodzaj drzewa	Wiek hodowany h sadzonek—lat	Szerokość rowków siewnych w cm	Odstęp rowków siewnych w cm
Sosna	1	12—15	15—20
Świerk	2	8—10	15—20
„	3	6— 8	15—20
Jodła	3	6— 8	15—20
Modrzew	2	8—10	15—20
Daglezia	1	8—10	15—20
„	2	6— 8	15—20
Olsza	2	8—10	15—20
Osika	2	8—10	15—20
Brzoza	1*)	8—10	15—20
„	2	8—10	15—20

Przy wysiewie nasion dużych (dąb i in.) należy zachować odstęp rowków 15 — 20 cm.

Do wyciskania rowków potrzebne są dwa znaczniki, obsługiwane przez dwoje ludzi, którzy przekładają znaczniki na przemian jeden za drugim. Długość znaczników odpowiada szerokości grządek. Kierunek rowków lub brózd siewnych jest zawsze prostopadły do długości grzęd.

Nasiona modrzewia, olszy czarnej, brzozy i osiki**) wysiewane są czasem na grzędach pełnym rzutem (bez rowków).

Siewy należy wykonywać zawsze ręcznie i równomiernie po całej powierzchni siewnej rowka lub grzędy. Przy pracy tej zatrudniać wyspecjalizowane robotnice.

Grubość przykrycia nasion zależy od jakości gleby i wielkości przykrywanego nasienia. Im gleba jest lżejsza, a nasiona większe, tym grubsze będzie przykrycie; na glebach bardziej spoistych oraz przy drobnych nasionach — cieńsze. Nigdy nie wolno przykrywać nasion ziemią ciężką gliniastą.

Przy wysiewie drobnych nasion (olsza, brzoza, osika) brózdki siewne są bardzo płytkie (tylko zaznaczone. Dla lepszego uwidocznienia miejsc wschodów pobiela się je lekkim roztworem mleka wapiennego. Przykrycia tych nasion dokonywuje się przez rozsianie ziemi próchnicznej. Zasadniczo we wszystkich wypadkach grubość przykrycia nasion nie powinna przekraczać podwójnej grubości nasion.

Ziemię przykrywającą nasiona (w brózdach czy rowkach) należy lekko ubić przy pomocy deszczułki, zwanej ubijaczką.

Międzyrzędy powinny pozostawać trwale w stanie luźnym, spulchnionym, aby zabezpieczyć grzędy przed ulatnianiem się wilgoci w postaci parowania podsiąkającej wody.

Na specjalne, choć krótkie, omówienie zasługują rozsadniki osikowe, brzozowe i olszowe.

Przed oraz po wysiewie nasion osiki i brzozy, należy grzędy zraszać obficie wodą przez gęste sitko polewaczki. Następnie na wysokości mniej więcej 70 — 80 cm nad grzędą, trzeba dać sztuczne ocienienie ochronne dla delikatnych kiełków przy pomocy górnych osłon.

Sadzonki olszy czarnej produkujemy często w t. zw. dzikich rozsadnikach: spulchnia się glebę na płn. względnie zach. granicach lasów olszowych i z samosiewu uzyskujemy dobre sadzonki. Zauważyć wypada, że olsza bardzo glebę wyjaławia i dlatego powtarzać uprawy na tym samym rozsadniku nie można.

Rozsadniki osikowe, olszowe, bukowe i jodłowe wymagają, aby przed wysianiem nasion nastąpiło odkwaszenie gleby. Najczęściej stosowane jest popiołkowanie lub wapnowanie (wapno z kompostem). Dawki ilościowe sztucznych nawozów fosforowych, względnie azotowych, należy stosować b. ostrożnie.

Przykrywanie zasiewów mchem błotnym może być zabiegiem zarówno pożytecznym, jak i szkodliwym, jednak nie powinno ono stanowić żadnej reguły.

1. Na glebach suchych, piasczystych przykrycie grzęd mchem błotnym stwarza lepsze warunki dla kiełkowania nasion. Jednak należy pilnie uważać na wschody i w czasie — na samym początku kiełkowania — mech zdjąć. Dopuszczanie do chociażby chwilowego wrastania kiełków w mech powoduje całkowite zmarnowanie wschodów. Mech po zdjęciu odrzuca się lub przykrywa się nim międzyrzędy, co stanowi ochronę przed zachwaszczeniem.

2. Jeśli wszystkie prace w rozsadniku wykonano wzorowo i w odpowiednim czasie, a także na glebach żyznych — używanie mchu jest zupełnie zbędne.

3. W rozsadnikach, w których zwalczamy turkucie podjadki lub myszy, przykrywanie mchem rowków siewnych staje się szkodliwym.

W wypadku stosowania przykrycia z gałęzi (ramy przeplecione chrustem dają bardzo pożyteczną ochronę przed zbytnim nagrzewaniem przez słońce, silnymi deszczami, gradem), nie wolno używać sosny z obawy przed zawleczeniem osutki.

Okres siewów wiosennych przypada na kwiecień, czasem jednak, z uwagi na stan pogody, przeciąga się do pierwszej połowy maja. Jodłę i bukiew, jeśli nie zachodzą ważne przeszkody, wysiewamy na jesieni, wiąz w czerwcu, brzoza w sierpniu, gdy bazie nabiorą zabarwienia żółtawego. Nasiona osiki dojrzewają w maju lub na początku czerwca, to też wysiewać je należy natychmiast po zebraniu. Dla oznaczenia okresu dojrzewania obcinamy, na jakiś tydzień przed spodziewanym terminem, parę gałązek z baziami i umieszczamy je w pokoju w wodzie. Gdy pierwsze nasionka zaczną wypadać z baź, oznacza to porę zbioru w lesie.

IV. Rowki izolacyjne.

Celem zabezpieczenia rozsadnika przed wejściem szkodliwych owadów, otaczamy go na wiosnę przed zasiewem rowkiem ochronnym. Rowki te o wymiarach: szerokości 15 — 20 cm (zależnie od wysokości otaczających traw, zwięzłości gleby itp. czynników), głębokości ok. 30 cm, wybiera się na zewnątrz rozsadnika, poza ogrodzeniem. Dla zwiększenia skuteczności ochronnej kopie się co 3 — 5 m studzienki głębokie na 15 cm.

V. Ogrodzenie rozsadników.

Grodzenia należy dokonać przed zasiewem, a cechować je powinna taniość.

System grodzenia zależy od spodziewanych szkód:

a) przed bydłem i równocześnie przy słabym stanie ilościowym zwierzostanu, wystarczy ogrodzenie w 3 żerdzie o wys. 1,0 — 1,2 m;

b) przy dużej ilości zwierzyny (jelenie, sarny) trzeba dać 6 — 7 żerdzi przy wysokości ogrodzenia do 1,5 m;

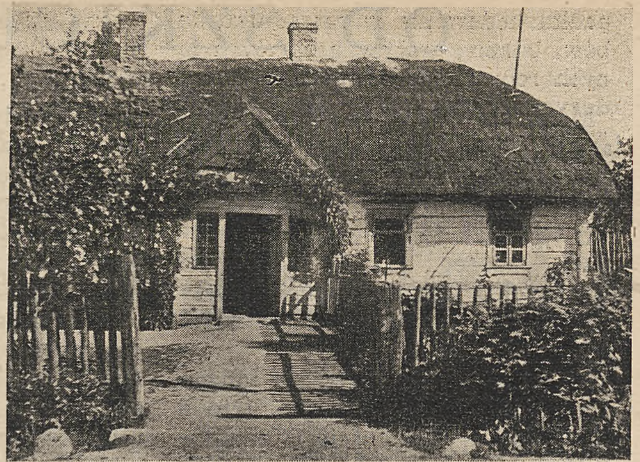
c) przed zającami i królikami najlepszą ochronę dają płoty przeplatane (pionowe płoty chrustowe).

Tadeusz Kulesza.

*) Wiek rzadziej stosowany.

**) Używając jeszcze sposobu następującego: w kwietniu, na parę tygodni przed okresem dojrzewania nasion, pokrywa się grzędy ściętymi, wraz z baziami, gałązkami. Nasiona dojrzewają na żywych gałązkach i wypadając samoczynnie obsiewają grzędy.

Estetyka
a rzeczywistość



Artykuł p. E. Banachowej w Nr 9/38 r. p. t. „Parę słów o estetyce" wywołał duży oddźwięk. Uwagi p. inż. J. Puzynowskiego na ten temat przytaczamy w całości.

W Nr 9 poczytnych „Ech Leśnych" przeczytaliśmy artykuł p. Ewy Banachowej p. t. „Parę słów o estetyce". Artykuł ten jest ilustrowany dwoma rysunkami. Pierwszy przedstawia budynek w stylu zakopiańskim z objaśnieniem, że jest to „chata góralska" — przykład wielkiej estetyki w budownictwie. Znać wielką troskliwość w wykończeniu szczegółów: odrzwia rzeźbione i okute, węgły, szczyt ze „słonecznikiem". Dalej autorka podnosi celowość stromego dachu tam, gdzie, jak to ma miejsce w górach, jest dużo opadów i panują „ogromne wiatry". Drugi rysunek przedstawia jakiś barak o płaskim dachu, o odrzwiach nie rzeźbionych, ze szczytem założonym bierwionami. Napis pod nim głosi, że jest to „chata białoruska, będąca zupełnym przeciwieństwem chaty góralskiej. Przypomina raczej barak, nieciekawa, bo nie widać tu żadnego wysiłku ludzkiego, żeby ją ozdobić, nieestetyczna". „Widzimy", pisze dalej autorka, „jak z tego samego materiału, t. j. drzewa, można zrobić dwie rzeczy całkiem różne: estetyczną i racjonalną i nieestetyczną, wykonaną bez głębszej myśli ludzkiej".



Chaty białoruskie z Nowogródczyzny

Wszystko bardzo piękne i wysoce pouczające, tylko zestawienie takie zupełnie nie odpowiada rzeczywistości i jest wysoce krzywdzące dla naszej Nowogródczyzny, zwanej też Litwą lub Białorusią, jako że zamieszkałą w większości przez Białorusinów.

Zachwycając się pięknymi góralami i ich budownictwem, musimy jednak stwierdzić, że nie każda chata góralska ma odrzwia rzeźbione i okute i szczyt ze słonecznikiem, chociaż bezsprzecznie każda ma węgły. Pójdę dalej i stwierdzę, że nie każda willa w Zakopanem ma te ornamenty, które szanowna autorka chce widzieć w każdej chacie góralskiej. Co do ostrego dachu, to należy się zgodzić, że jest on celowy i estetyczny w górach, gdyż płaski dach byłby zerwany przez wicher, a ostry jest dostosowany do warunków klimatycznych i do otoczenia. Stromy dach w górach harmonizuje z ostrymi szczytami górskimi. Czy byłby jednak taki dach celowy i estetyczny na równinie? Jest to kwestia gustu, oczywiście, o którym „non est disputandum". Ale kontury, będące w rażącym kontraście z konfiguracją terenu lub otoczeniem, są w/g ogólnie przyjętych kryteriów, brzydkie, bo pretensjonalne, niecelowe. Tyle co do chaty góralskiej.

Co do „białoruskiej", to muszę stwierdzić, że takiej, jak narysowana, na całej Białorusi nie ma, a więc, że wykonanie rysunku, a zwłaszcza przyłożenie epitetu „białoruski" do szkaradnego baraku o liniach zupełnie... międzynarodowych, nie daje dowodu głębszego zastanowienia się nad właściwością regionalnego budownictwa, do czego autorka omawianego artykułu zachęca. Ceniąc wysoko poziom naszych „Ech Leśnych", jak również widząc wielką celowość i piękną różnorodność w naszym regionalnym, białoruskim budownictwie, usilnie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze dwóch załączonych odbitek fotograficznych, przedstawiających dwa typy chat wiejskich, spotykanych najczęściej na pięknej Ziemi Mickiewicza. Jak te rzeczywiste, a nie wyimaginowane, chaty białoruskie harmonizują z otoczeniem i jak są malownicze i estetyczne, o tym może się przekonać każdy, kto zechce ziemię naszą zwiedzić. Zapraszamy wszystkich, zwłaszcza piszących o estetyce.

inż. J. Puzynowski.

Niema niczego na świecie, czegoby ludziom nie wmówiła obawa lub nadzieja

---

OD SZKICU DO OBRAZU

Mówi się nieraz o artyście malarzu: „jego rzemiosłem jest malarstwo" albo „to zawodowy malarz". Ale mało kto zastanawia się nad tym, jak ten zawód się wykonywa, szereg jakich czynności żmudnych i trudnych musi artysta pokonać, by w rezultacie powstał obraz.

Malowania, jak każdego innego rzemiosła, trzeba się uczyć i to z niezwykłą wytrwałością i zamiłowaniem. I jak mówią starzy, doświadczeni artyści-malarze, nauka ta trwa przez całe życie, bo przy każdym nowym obrazie malarz pokonywa coraz to inne trudności. Trudności te są związane czy to z rysunkiem, czy kolorem, czy kompozycją, t. zn. układem i rozplanowaniem obrazu.

Kompozycja, czyli rozplanowanie, musi być we wszystkim co człowiek stwarza i to są podobne strony pracy zarówno malarza, jak i innych zawodów: budowniczy musi, nim przystąpi do budowy, planowo ułożyć rozkład domu, literat plan książki, którą zamierza napisać itd.

Interesującą bardzo dla nas rzeczą byłoby podpatrzenie czynności, które poprzedzają powstanie obrazu i schwytanie „na gorącym uczynku" malarza-twórcy. Na początek zajmiemy się artystą malującym techniką olejną (czyli używającym do swych obrazów farb olejnych), bo istnieją jeszcze inne techniki malarskie, t. j. sposoby malowania, które z kolei omówimy później.

Wielu z nas, którym nie zdarzyło się zetknąć z malarzami, nie wie, jak artysta zabiera się do roboty, bo jasne jest, że choć obraz powstaje pod wpływem natchnienia i talentu, to jednak, jak każde dzieło rąk ludzkich, wymaga pewnych skrupulatnych przygotowań. Jeśli malarz ma wykonać duży, trudny obraz, z początku przeprowadza szereg studiów, tj. szkiców poszczególnych fragmentów obrazu. Taki szkic jest to rysunek węglem lub ołówkiem, mniej wypracowany, ale chwytający i notujący ruch i wszystkie cechy przedmiotu rysowanego — np. ręki, głowy, czy całej postaci, domu, łodzi, konia, krajobrazu — słowem tego wszystkiego, co malarz chce później na płótnie namalować.

Często malarz robi nawet szkic kolorowy, t. zn. lekko zaznacza sobie kolorem ważniejsze partie mającego powstać obrazu. Wielu jednak malarzy przedwstępnych szkiców nie wykonywa i zabiera

---

TADEUSZ PISARSKI

Pies Nikodema Szucha

3)

Teraz, po kilku zdawkowych słowach, tyczących się projektowanej obniżki pensyj pracowników tramwajowych i w ogóle miejskich, co groziło, jak zawsze, strajkiem, konduktor przeszedł nagle na inny temat. Zrobił to trochę niezgrabnie, ale nie ze złej woli. Nie chciał broń Boże, urazić Nikodema, ale jego zapytanie zabrzmiało trochę niezręcznie:

— Jak się panu żyje teraz, panie Szuch?

Szuch był jednak zbyt otępiały, aby zareagować jakoś silniej na to pytanie. Odpowiedział bardzo spokojnie i po prostu:

— Ano, jakoś tak...

Konduktor nie bardzo wiedział, co ma powiedzieć teraz. Ale, ponieważ zaczął już tę rozmowę, próbował kontynuować ją dalej.

— Pan ma bardzo dobrego psa, panie Szuch. Bardzo ładnego psa...

— A tak... Luks. Bardzo ładny pies.

Na tym rozmowa urwała się tego dnia. Ale w kilka dni potem, kiedy znowu ten sam konduktor miał ranny dyżur, spróbował nawiązać rozmowę na ten właśnie sam temat, który chciał poruszyć poprzednio.

— Panu musi być teraz bardzo smutno — powiedział niezręcznie.

— Ano, jakoś tak — odpowiedział Szuch.

— Właśnie... Bo widzi pan, czy nie powinien się pan może... ożenić....

Ożenić się... To nie przyszło jakoś Szuchowi do głowy.

— Nie — odpowiedział. — Nie myślałem o tym.

Konduktor nachylił się przyjaźnie do jego ucha...

— Bo widzi pan... Ja pana obserwuję oddawna. Ja rozumiem, nieszczęście, wielkie nieszczęście, ale...

...— ale największe nieszczęścia kończą się — powiedział. I dlatego zdawało mi się, że pan, że pan powinien się ożenić, panie Szuch.

Sam Szuch był zbyt zaskoczony tą propozycją. Nie umiał zebrać myśli. Dopiero po chwili zdał sobie sprawę z tego, co przyjaźnie mówi, wprost w uszy, nachylony konduktor.

Ożenić się? Przecież już był żonaty. Ale konduktor był w tej chwili przejęty swoją rolą swata, pocieszyciela, przyjaciela...

— Kobity, widzi pan, są bardzo potrzebne. Ja myślę. I pan ma przecież dom. Taki ładny dom. I umeblowanie. I siedzi pan w tym wszystkim sam i zamartwia się pan. Nie ma pan nikogo przy sobie, tylko tego swojego psa. Jak pan może w tem wszystkiem wytrzymać. O! Ja się nad tym zastanawiałem, panie Szuch. I ja myślę, że pan się powinien ożenić. Naprawdę.

Tramwaj zatrzymał się na przystanku. Do wagonu wskoczył jakiś stały pasażer, bo konduktor uśmiechnął się przyjaźnie i nie zapytał o bilet. Znał swoich stałych bywalców. Pociągnął tylko

się odrazu, z paletą pełną farb, do płótna, ale zato potem, w trakcie roboty, napotyka na większe trudności.

Tak gruntownie i z niezwykłą cierpliwością przygotował szereg szkiców i studiów wielki polski malarz Jan Matejko, ale też jego obrazy, jak „Bitwa pod Grunwaldem", „Batory pod Pskowem" i cały szereg innych, są wspaniałe i imponujące nie tylko swymi rozmiarami, ale właśnie opracowaniem rysunku, kolorów i wszystkich szczegółów.

Malarze, poza szkicami potrzebnymi im konkretnie do obrazu będącego już, że tak powiem, na warsztacie, robią szkice — notatki t. zn. rysują sobie odrazu w szkicowniku coś, co ich właśnie zainteresowało. Rysunek taki narazie nie jest może potrzebny, ale kiedyś, przy innym obrazie napewno będzie zużytkowany.

Pierwszych, pomocniczych szkiców przeważnie nie robą malarze, którzy mają wykonać portret. Dzieje się to dlatego, że portret jednej osoby jest prostszy do



L. Wyczółkowski — szkic.

skomponowania na płaszczyźnie obrazu, a pozatym artysta woli „na gorąco" zabrać się do malowania, t. zn. kiedy jego pierwsze wrażenie i odczucie jest bardzo żywe, nieprzytłumiane dłuższymi przygotowaniami. Odczuwanie artysty malującego portret jest rzeczą niezmiernie ważną, bo w portrecie musi być uchwycone nie tylko podobieństwo rysów, ale i psychologia portretowanej osoby. Psychologia nadaje całej twarzy pewien wyraz charakterystyczny dla danego człowieka i malarz musi właśnie to odczuć i uchwycić, bo samo jedynie oddanie podobieństwa nosa, oczu, uczesania — słowem rysów twarzy, zawiedzie i w rezultacie wykonany portret nie będzie portretem dobrym i zupełnym.

W następnym artykule omówimy inne zagadnienia malarskie i związane z nimi techniki.

Ewa Banachowa.

---

za sznurek dzwonka i tramwaj potoczył się dalej.

— Słowo daję, — ciągnął tym samym tonem. — Nie mówię, żeby się pan miał żenić z młodą babą. Chociaż która, młoda nawet, nie poleci na pański dom i pańskie zarobki. Ale młoda żona to nie dla pana, panie Szuch. Pan się powinien ożenić z jakąś stateczną, poważną kobietą, która potrafiłaby dbać o pana i upilnować tego, co pan potrafił zarobić. Ja myślę, że pan się powinien ożenić z taką kobietą panie Szuch.

Szuch milczał. Konduktor nie zrażał się jednak tym milczeniem i ciągnął swobodnie, i nawet żartobliwie dalej.

— Bez kobity, panie Szuch, jakoś nie ten... A pan nie jest stary człowiek, panie Szuch. Słowo daję, starsi od pana jeszcze, panie jak zobaczą ładne kobiece nóżki, to tego.. Ja sam... Jak, panie, słowo daję, tutaj wsiada popołudniu jedna prawie zawsze do tramwaju i jedzie z nami, a nogi ma, panie, słowo daję że ma... To ja wtedy, słowo daję, nie mogę się powstrzymać żeby, żeby się nie oblizać. A ona jeszcze się śmieje do mnie. Słowo panu daję, że się zawsze uśmiecha. A młoda kobitka. A ja jestem przecież starszy od pana, panie Szuch. Nie uważa pan?

— I choćby nawet z młodą. Pan sobie jeszcze potrafi dać radę i z młodą żoną. — Ho, ho! Ja to czuję. Byle nie samemu. Samotnego człowieka wariacja się może chwycić. Gdzie pana zobaczę — a pan sam i tylko z tym psem. Pies psem, ale to na długo człowiekowi nie wystarczy. Nie uważa pan, panie Szuch?

Do tramwaju wskakiwali w miarę zbliżania się do miasta nowi pasażerowie. Konduktor oddalał się teraz na dłużej, ale po niejakiej chwili przyszedł znowu.

Szuch stał na platformie i myślał.

Ożenić się? Po co? Jak? Nie, żeby pamięć żony, (tak męczyła się biedaczka), była dla niego zbyt droga. Ale brać do domu nowego człowieka... Jak? Nie, nie, nie.. Przecież dlatego odprawił Agatę, że przeszkadzała mu. Była mu niepotrzebna. Co innego Anna. Anna była bardzo potrzebna. Pod każdym względem potrzebna. I Staś był bardzo potrzebny. Ach, jak bardzo potrzebny. Naprzykład wiadomo było komu przynieść z miasta cukierki. W tekturowym opakowaniu. W sklepiku, w którym je stale kupował, mawiał zawsze, uśmiechając się do kupca:

— Tylko żeby były winne, bo to dla mojego syna.

A w domu kładł pudełko tych cukierków wysoko na szafie, tak, żeby Staś nie mógł ich dosięgnąć, ale żeby je widział przy obiedzie, (Staś nie lubił zup) i mówił wtedy głośno i znacząco:

— Kto zje pierwszy zupę, ten dostanie cukierki.

I naturalnie Staś zjadał pierwszy. O, tak, Staś był bardzo potrzebny.

Wszystko było kiedyś bardzo potrzebne. Wszystko bez wyjątku. I Agata. I przedmioty, do których przywykł tak bardzo. I nawet ten Luks, z którym Staś tak bardzo lubił się bawić. Dobry, kochany, potrzebny, bardzo potrzebny Luks. Ale teraz? Teraz może był potrzebny tylko ten budzik, ze wskazówką nastawioną zawsze na godzinę piątą rano. Budzik jak dawniej wzywał do pracy, zapełniał czemś samotny i długi dzień. Tak, budzik był dalej potrzebny, ale reszta. Ale Luks... Nawet Luks.... A może szczególnie i specjalnie Luks, który był tak bardzo potrzebny Stasiowi.

(c. d. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Radioodbiorniki dla szkół

Wzorem roku ubiegłego i w tym roku gospodarczym Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych zakupiła 101 aparatów radiowych w celu wyposażenia nimi szkół powszechnych, znajdujących się na terenach, gospodarczo związanych z Lasami Państwowymi.

Jak wiadomo — tylko 20% szkół w Polsce ma możność korzystania z dobrodziejstw radia. Istnieją tysiące szkół, pozbawionych tej możliwości.

Ci, którzy stykają się z radiem poza obrębem miasta, zdają sobie sprawę, jak wartościową atrakcją, jak ważny czynnik wychowawczo-rozrywkowy stanowi radio dla ludności wiejskiej. Nic więc dziwnego, że pojawienie się nowego aparatu w szkole, czy w świetlicy, jest radosną rewelacją, niejednokrotnie dla kilku wsi odrazu.

Jak wielka była radość z pięknego i pożytecznego podarku — świadczą listy dziękczynne, przysyłane do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

W skrócie podajemy opis uroczystości w poszczególnych szkołach.

DZIETRZNIKI

W dniu 18.XII 1937 r. odbyła się uroczysta wizytacja 7-klasowej szkoły powszechnej w Dzietrznikach w powiecie wieluńskim. Wizytacji dokonał kurator Warszawskiego Okręgu Ambrożewicz w otoczeniu wizytatorów, starosty powiatowego wieluńskiego p. Niżankowskiego, inspektora szkolnego i inspektora samorządowego. Odbyła się także w tutejszej szkole uroczystość wręczenia dziatwie szkolnej radioodbiornika, którego dokonał inspektor lasów p. Jankowski, w otoczeniu miejscowego nadleśniczego p. inż. Wyrzykowskiego, 6-ciu leśniczych i 8-miu gajowych nadleśnictwa Rudniki. Wręczając odbiornik, p. inspektor Jankowski wygłosił przemówienie okolicznościowe o roli Lasów Państwowych w współpracy nad krzewieniem kultury śród ludności wiejskiej.

BUNIANY

W imieniu Lasów Państwowych, przekazał nadleśniczy nadleśnictwa Oszmiana, p. inż. R. Kinle, radioodbiornik szkole powsz. w Bunianach, zachęcając zebranych, by z tej pomocy szkolnej szła ku dziatwie nie tylko rozrywka, lecz i zapał do pracy, do zdobywania wiedzy dla dobra współobywateli i kraju; by dotychczasowa więź z Lasami Państwowymi przekształciła się w żywotną i trwałą spójnię ze społeczeństwem i jego kulturą.

Lasom Państwowym składali serdeczne podziękowanie: przedstawiciel dziatwy szkolnej, kierowniczka szkoły oraz inspektor szkolny p. Śledziński. Odśpiewaniem hymnu narodowego skończyła się uroczystość.

LEZNIEWICZE

Nadleśnictwo Świteź, w porozumieniu z miejscowym nauczycielstwem, zorganizowało uroczystość wręczenia radioodbiornika szkole powszechnej w Lezniewiczach pod Nowogródkiem.

W uroczystości wzięli udział, oprócz dzieci uczęszczających do wspomnianej szkoły, położonej w odległości zaledwie półtora km od Urzędu Nadleśnictwa, również zaproszeni mieszkańcy Lezniewicz i wsi pobliskich, jak również członkowie miejscowego Koła Rodziny Leśnika.

Wzruszająca ta uroczystość na pewno zostanie na długo w pamięci mieszkańców wsi Lezniewicze, którzy odczuli, że w ten sposób został nawiązany między nimi a miejscową placówką Administracji L. P. bliższy kontakt kulturalny.



Przed szkołą w Bunianach.

NOWOSADY

Przedstawiciel Lasów Państwowych, p. nadleśniczy z n-ctwa Narewka przekazał radioodbiornik, dar Lasów Państwowych, tutejszej szkole powszechnej. Radosnym manifestacjom nie było końca.

OSTROWY

Dzieci szkolne 6 kl. szk. pow. w Ostrowach, p-ta Miedzno, k. Kłobucka, pow. częstochowski — dziękują za radio, wzruszająco opisując w liście uroczystość wręczenia aparatu radiowego szkole.

Na uroczystość przybyli pp. przedstawiciel Lasów Państwowych nadleśniczy Macherski z nadl. Łobodno, leśn. Frantz Mikołaj i leśn. Nuszkiewicz, oraz gajowi z nadl. Łobodno.

Przybyli również przedstawiciele zarządu gminy Miedzno i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa z ks. prob. na czele oraz rada pedagogiczna i licznie zebrana młodzież szkolna.

Uroczystość zagaił kier. szk. p. P. Wróbel, po czym przemówienie okolicznościowe wygłosił p. nadleśniczy Macherski, podkreślając znaczenie lasów dla gospodarki ogólnopaństwowej, apelując do młodzieży, aby umiała cenić i szanować lasy, a radio przez swe pogadanki niech przyczyni się do pogłębienia wiedzy o lesie i do podniesienia kultury wsi. Z tym życzeniem zwracając się do p. kier. szkoły, dokonał p. nadl. symbolicznego wręczenia aparatu, oddając go w ręce kier. szkoły.

JAMIA GÓRA

Na uroczystość przekazania radioodbiornika szkole w Jamiej Górze, w powiecie świeckim, złożyło się przemówienie kierownika szkoły miejscowej, nadleśniczego Lasów Państwowych nadleśnictwa Świekatówko, przedstawicieli: Inspektoratu Szkolnego, Oświaty Pozaszkolnej, władz administracji ogólnej i samorządowych oraz miejscowego pro-

boszcza, jak również deklamacje i tańce dzieci szkolnych.

PLEBANIA-WOLA I MAKOSZKA

W szkole powszechnej w Plebanii-Woli i Makoszce (nadleśnictwo Parczew, D. L. P. w Siedlcach) odbyło się wręczenie jednego aparatu radiowego. Po okolicznościowych przemówieniach, w których zabierali głos przedstawiciel Adm. L. P., przekazujący radioodbiornik, oraz przedstawiciele władz szkolnych i miejscowego społeczeństwa, dziękujący za piękny dar, — imieniem dziatwy szkolnej przemówił uczeń IV-go oddziału, również dziękując za aparat, a ponadto składając ślubowanie miłości i szanowania lasu przez wszystkie dzieci. Pragnąc zaś choć częściowo odwdzięczyć się za podarunek, dzieci zobowiązały się przepracować dla Lasów Państwowych przynajmniej jedną dniówkę przy niszczeniu chrabąszcza.



Przed szkołą w Lezniewiczach.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

KONIEC SESYJ IZB USTAWODAWCZYCH

Zarządzeniem P. Prezydenta z dn. 31 marca zostały zamknięte zwyczajne sesje Sejmu i Senatu. Przewidywana jest sesja nadzwyczajna w czerwcu.

RZĄD PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO UZYSKAŁ APROBATĘ PANA PREZYDENTA

Po zamknięciu sesji izb ustawodawczych, premier Składkowski przedstawił Panu Prezydentowi Rzplitej do rozstrzygnięcia kwestię dalszego trwania lub ustąpienia gabinetu. P. Prezydent zdecydował, iż obecny rząd ma nadal sprawować władzę.

WRĘCZENIE LISTÓW UWIERZYTELNIAJĄCYCH W WARSZAWIE I W KOWNIE

W dniu 31 marca poseł Charwat w Kownie a poseł Skirpa w Warszawie wręczyli swe listy uwierzytelniające. Przemówienie posła polskiego do prezydenta Smetony podkreśliło radość Polski z nawiązania stosunków z Litwą, której życzymy jaknajlepiej. Prezydent Smetona w odpowiedzi utrzymał tę samą nutę życzliwości i zaznaczył dobrą wolę rządu litewskiego w dażeniu do ustalenia dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Podobne akcenty zawierały przemówienia posła Skirpy i odpowiedź Pana Prezydenta Rzplitej. Dzielący nas próg został zatem przekroczony, a aresztowania w Kownie agitatorów komunistycznych za agitację przeciwpolską są pocieszającym objawem.

NOTA POLSKI DO CZECHOSŁOWACJI

Rząd polski wystosował do rządu czechosłowackiego notę w sprawie filii Kominternu w Pradze, która stała się ośrodkiem propagandy komunistycznej na Polskę. Nota podawała mnóstwo konkretnych faktów, jak przedostawanie się do nas agitatorów opatrzonych paszportami czechosłowackimi, nasyłanie do nas bibuły komunistycznej, drukowanej w Czechach itp.

PIĘĆ I PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH NA POMOC SIEWNĄ

Na pomoc siewną w okresie wiosny rb. wydysponowane zostały specjalne fundusze, ogółem na sumę pięć i pół miliona złotych. Ministerstwo Rolnictwa przeznacza jeden milion na kredyt zbożowy dla rolnictwa w naturze, pod warunkiem odpracowania równowartości dostarczonego ziarna na robotach publicznych (względnie na — obniżenie oprocentowania gotówkowych kredytów siewnych). Państwowy Bank Rolny na ulgowo oprocentowane gotówkowe pożyczki siewne dla rolnictwa (4%) przeznacza 3.200.000 zł. (w tym 1.500.000 zł. przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych). Prócz tego Bank Rolny daje 1.300.000 zł. dla wydziałów powiatowych, z przeznaczeniem na zakup i rozprowadzenie nasion — w charakterze pożyczki zwrotnej w zbożu po zbiorach, względnie w gotówce (ulgowo oprocentowana pożyczka).

DWA NOWE MOTOROWCE

Nasza marynarka handlowa wzbogaciła się o dwa nowe motorowce „Oksywie" i „Rozewie" zbudowane dla „Żeglugi Polskiej" w stoczni Abo w Finlandii. Są to motorowce po 1000 ton; będą obsługiwać przede wszystkim linie bałtyckie i linię Gdynia — Hamburg. Trzeci motorowiec dla „Żeglugi", o nośności 1250 ton i szybkość 11 węzłów, będzie już zbudowany przez stocznię gdyńską. Plany nowego statku są na ukończeniu.

ZE ŚWIATA

ZMIANA RZĄDU W RUMUNII

W Rumunii zmienił się rząd, przy czym w nowym gabinecie premierem pozostał patriarcha Miron, a brak w nim wicepremiera Tatarescu i szeregu innych bardziej znanych ministrów. Zmiana polega na odmłodzeniu, przez powołanie na ministrów ludzi młodych i o mniejszym politycznym autorytecie, przez co rząd będzie bardziej jednolity. Pierwszym zarządzeniem nowego gabinetu jest dekret o rozwiązaniu wszystkich stronnictw politycznych.

FRONT HISZPAŃSKI ZBLIŻA SIĘ KU MORZU

Na froncie aragońskim ofensywa narodowców trwa nadal; na niektórych odcinkach, na południe od rzeki Ebro, morze Śródziemne (w dniu 4 b.m.) było oddalone od pozycji powstańczych zaledwie o 25 km. Lerida padła dopiero 3 kwietnia (nie jak podawał komunikat z zeszłego tygodnia) po kilkudniowych zażartych walkach, gdyż tego ważnego węzła komunikacyjnego broniło 25 wyborowych batalionów milicji. Dopiero po całkowitym nieomal okrążeniu Leridy wycofali się czerwoni z płonącego miasta, tracąc moc jeńców. Przez granicę lądową do Francji płynie nieprzerwany potok uciekinierów, zarówno spośród ludności cywilnej, jak i całe oddziały milicji z dowódcami na czele. Francja odsyła oddziały milicji spowrotem do Barcelony.

Na 50 prowincji hiszpańskich — 36 jest we władaniu gen. Franco. Po zdobyciu Leridy stanęła otworem droga na Barcelonę. Anglicy ewakuują swych obywateli z nieszczęśliwej Barcelony, która zresztą bez oblężenia przeżywa ciężkie chwile z powodu nieustannych nalotów bombardujących eskadr.

KS. KENTU O POLSCE

9 marca odbył się doroczny obchód towarzystwa angielsko-polskiego, w którym jako gość honorowy wziął udział ks. Kentu, najmłodszy brat króla angielskiego. Pierwszy toast na cześć Polski wzniósł ks. Kentu, który nawiązał do swej bytności w Polsce i zwiedzenia „cudnych zabytków Krakowa", spodziewając się przybyć jeszcze do Polski, aby odkryć podobnych nieznanych zakątków jeszcze więcej. W dalszej części swego przemówienia zwrócił ks. Kentu uwagę na słabą znajomość Polski dzisiejszej przez Anglików, mimo dawnej przyjaźni obu narodów. Anglicy więcej znają Polske z historii, niż obecną, która posiada olbrzymie skarby w dziedzinie sztuki.

Ambasador Raczyński podziękował ks. Kentu za przybycie na bankiet i dał wyraz radości z zapowiedzi ponownych odwiedzin Polski przez parę książęcą.

Ogródki ozdobne i warzywne

Trudno jest wypowiedzieć się o całości ogródków ozdobnych i warzywnych przy osiedlach leśnych, ale z własnego doświadczenia wiem, jak w wielu wypadkach wygląda taki ogród przy osiedlu.

W pierwszej leśniczówce, na Kresach, zastałam w najbliższym sąsiedztwie domu miast ogródka ozdobnego i warzywnego takie zwały śmieci i odpadków wszelakiego rodzaju, że, aby to wszystko usunąć, trzeba było „teren" dłuższy czas wypalać! Prawda, że na tym miejscu, po wypaleniu i usunięciu reszty „nieużytków" w postaci nagromadzonych skorup, blach itp., miałam przez szereg lat bajeczne kwiaty i warzywa. Może ktoś zauważyć, że był to zatem wstępny proces „doprowadzania ziemi do kultury". Owszem, możnaby się na to zgodzić, gdyby nie to, że proces ten trwał lata, a wystarczy na to jeden sezon późno jesienny. A przecież poprzednik nasz mieszkał tam 4 lata! I po za paru zagonami zoranej ziemi, na której było podobno uprawiane trochę warzyw, dla strony estetycznej domu nie zrobiono przez ten czas nic. Nie zastałam ani jednej trwałej rośliny ozdobnej, ani jednej dróżki czy rabaty.

Zrobiłam „plan urządzenia ogródka". Naniosłam na grunt. Powycinałam dróżki, klomby, rabaty. Posadziłam kwiaty i krzewy ozdobne. I miło zrobiło się w leśnym, daleko w Puszczy Augustowskiej ukrytym osiedlu.

W drugiej leśniczówce nie musiałam już wprawdzie „wypalać" ziemi pod ogródek, lecz za to spotkałam się z dziwnym i niezrozumiałym uporem współmieszkanki domu, która na projekt urządzenia pod oknami domu ogródka kwiatowego o wspólnym planie, założyła stanowcze veto. Dopiero po dwu latach, po wyjeździe współmieszkanki naszego domu na nowe osiedle, mogłam założyć ogródek, po to, oczywiście, by po paru latach znowu dostać nową siedzibę i nowy ogródek. I znowu „da capo". Osiedle nadleśnictwa duże. Ogród przy osiedlu kilkunasto-arowy, niewygodnie położony, ale przecież dało by się jakoś urządzić. Tymczasem w koło domu nie było nic posadzone. Literalnie nic. Ugór najniemożliwiej zachwaszczony, przez który biegły dwie w y d e p t a n e ścieżki. Jedna do kancelarii urzędu, druga do kuchni prywatnego mieszkania. Po raz trzeci mozolenie się nad najładniejszym i najdogodniejszym rozplanowaniem ogródka. Sadzenie kwiatów. Pielęgnowanie tego, chuchanie i dmuchanie, a raczej pielenie i podlewanie, by po paru latach — znowu porzucić swoich wychowańców na niewiadomy los.

Na następnej placówce, w osiedlu nadleśnictwa, znalazłam po raz pierwszy zaczątek ogródka ozdobnego, trochę kwiatów zimotrwałych i parę krzewów ozdobnych. Tu więc kontynuowałam i rozszerzałam zaczęte już jednak prace.

Mimo smutnych doświadczeń, sądzę, że tak źle nie jest, bo zresztą, na przestrzeni lat, zmienia się ten stan rzeczy z pewnością na lepsze.

Drogie więc Siostry leśne! Spójrzcie w koło siebie oczami, które kochają piękno i ochraniajcie i pielęgnujcie kwiaty, krzewy i drzewa które już są na waszych osiedlach, a sadźcie je tam, gdzie ich nie ma, bo nie tylko „prawie", jak pisze p. inż. Z. Borodz., ale w o g ó l e n i e m a w Polsce takiej ziemi, w której by przy staraniach i opiece, nic nie wyrosło. Rośliny ozdobne zresztą, jak kwiaty i krzewy, a również i warzywa, nie rosną na ziemi, lecz na nawozie. Dawajmy więc tego nawozu jak najwięcej tam, gdzie gleby piaszczyste i jałowe, i nie obawiajmy się jego nadmiaru w pierwszych 2—3 latach.

Lepiej nawet niż nawóz wprost z pod inwentarza, dawać częściowo przetrawiony już z zeszłorocznych inspektów i „ciepłych grzęd". Takiego nawozu można dawać b. duże ilości (do 10 cm na powierzchni i wymieszać do 30 cm z ziemią), bez obawy t. zw. „przepalenia".

Na zbyt przewiewnych piaskach dawałam nawet rodzaj jakby „podglebia" z warstwy około 20 — 30 cm nawozu. Na to ziemię próchniczną i na tym dopiero sadziłam kwiaty i warzywa.

W ten sposób, na żółtym, miejscami lotnym piasku, uzyskiwałam 50 kg dynie, 60 cm tarcze słoneczników, normalne ogórki i pomidory i prawie wszystkie inne warzywa. A na „ciepłych grzędach" około 2 — 3 kg kawony, i około 1 — 1½ kg melony.

A więc powtarzam raz jeszcze, że nie ma takiej ziemi, na której by nic nie wyrosło i, gdy wspólnymi siłami zabierzemy się do pracy, wówczas nasze osiedla leśne pod względem kulturalnego wyglądu, będą naprawdę wzorem dla okolicznej ludności, a dla nas staną się miłą, kochaną siedzibą.

Maria Łazarska.



Ogródek ozdobny przy leśniczówce.

fot. P. Olszewski.

Święcone



Tradycyjne Święcone Wielkanocne coraz bardziej zanika, a dlaczego tak jest — słyszy się różne odpowiedzi: że niehigienicznie jest trzymać je w uczęszczanym pokoju, że to i owo może się nie udać, a najczęściej, że z powodu trudnych materialnych warunków przygotowuje się małe ilości jedzenia i nie warto tego ustawiać na specjalnym stole. Odpowiedzi te wydają się trochę przesadne, można z nich jednak wysnuć następujące wnioski: święcone ustawiam w pokoju najmniej uczęszczanym, czystym, doskonale wietrzonym i zamiatanym nie szczotką, lecz wilgotną szmatą. Trzymać się należy przepisów znanych, wielokrotnie wypróbowanych — a wszystko uda się z pewnością, to zaś, że z powodu trudnych warunków nie piecze się dużych ilości ciast i mięsiwa — nie powinno przekreślać przemiłej tradycji! Nieduży stolik, przykryty białym obrusem ubranym widłakami i gałązkami borówek, — ładnie upieczone ciasta, ozdobione kruszonką, lukrem, maczkiem, strojne w zieleń półmiski, pleciony koszyczek pełen malowanek, widok przybyłej na święta dzieciarni, miłe chwile wypoczynku po trudach Wielk. Tygodnia, nawet, przy najskromniejszych warunkach, splotą się w pasmo zadowolenia i radości.

Tam, gdzie są mniejsze dzieci, nie powinno zabraknąć stolika z malutkim święconym, ale z prawdziwym święconym, zrobionym ręką kochającej matki. Takie święcone zrobiłam w ub. roku, wprawdzie nie swojemu dziecku (przerósł mnie o głowę, mówi grubym głosem i ma żyletkę), ale innym dzieciom. Była maluchna pieczeń siekana, miniaturowy pasztet, galaretka zastudzona w małej foremce, cienka kiełbaska, a gołąbek nadziewany—reprezentował wspaniałego indyka. Był lilipuci ser, bocheneczek chleba, tort wielkości talerzyka, placuszek z serem, maleńkie mazurki, placki z kruszonką w foremkach z tekturki, śliczne babki pieczone — wszystko z ciasta na „duże" święcone. Jedna z babek szersza i najładniej lukrowana, miała na wierzchu baranka z cukru.

Wysiłek nie tak wielki, a sprawimy dzieciom chwile prawdziwej radości, chwile, których nie zapomina się przez całe życie.

Z. T.

Co zbierać w kwietniu

(Zioła lecznicze)

Mech islandzki — *Lichen islandicus.* Liście Niedźwiedziego grona — *Folia Uvae Ursi.* Korę kruszyny — *Cortex Frangulae.* Korę dębową — *Cortex Quercus.* Korzeń Biedrzeńca posp. — *Radix Pimpinellae saxifr.* Korzeń Brodawnika mlecz. — *Radix Taraxaci off.* Korzeń Dziewięćsiłu — *Radix Carlinae acaulis.* Korzeń Dzięgla lekarsk. — *Radix Angelicae off.* Korzeń Goryczki żółtej — *Radix Gentianae luteae.* Korzeń Kurzego ziela — *Radix Tormentillae off.* Korzeń Kozłka lek. — *Radix Valerianae off.* Korzeń Lukrecji — *Radix Glicirrhizae gl.* Korzeń Mydlika lek. — *Radix Saponariae off.* Korzeń Omanu Wielkiego — *Radix Inulae Helenium.* Korzeń Pomornika górnego — *Radix Arnicae montanae.* Korzeń Ślazu lekarskiego — *Radix Altheae off.* Korzeń Żywokostu lek. — *Radix Symphyti off.* Łodygi Perzu zwyczajnego — *Rhizz. Graminis.* Pączki brzozowe — *Gemmae Betulae.* Pączki sosnowe — *Gemmae Pini.* Pączki topolowe — *Gemmae Populi.* Ziele Miłka wiosennego — *Hba Adonis vernalis* itd.

PRZEPIS NA BABY PARZONE

Proporcja na 4 babki: pół litra dobrej suchej mąki zaparzyć półlitrem wrzącego mleka, doskonale rozcierać, aż stanie się gładka masa. Do przestudzonej, ale ciepłej, wlać **15 deka dobrych drożdży,** rozpuszczonych w dużej **szklance letniego mleka,** dodać łyżeczkę miałkiego cukru, 1 — 2 łyżki mąki, wymieszać, postawić w ciepłym miejscu. Jak podrośnie, miesić, dodając **półtora litra mąki, 20 żółtek** ubitych do białości **z 60 dkg pudru** i dobrą **szczyptą soli,** wyrabiać ciasto długo i starannie, dodać kawałek utłuczonej z cukrem, przesianej wanilii, jeżeli ktoś życzy — parę deka migdałów słodkich i parę szt. gorzkich, oparzonych i zmielonych, trochę drobno pokrojonej cykaty. Wlać **półtorej szklanki** dobrze sklarowanego, ciepłego **masła,** a skoro ciasto gładkie i dobrze odstaje od rąk—wsypać z 10 dkg rodzynek, bez pestek, wymieszać, ale nie miesić, bo z rodzynkami ściemnieje i postawić w cieple do wyrośnięcia. Jak już dobrze podrośnie — nakładać w formy wygrzane, wysmarowane masłem i wysypane tartą bułką, napełniać je **do połowy,** a, jak podrosną do pełna, wstawić ostrożnie w dobrze nagrzany piec na godzinę; malutkie babki dla dzieci trzymać 20 — 30 min.

UWAGI: Mąka powinna być przesiana w przeddzień pieczenia, **trzymana luźno w ciepłym miejscu** — raptownie ogrzana zbryla się i jest do drożdżowych ciast niezdatna, drożdże muszą być świeże i dobre. Przy odejmowaniu żółtek usuwać zalągi, żółtka ucierać z cukrem, pudrem, który jest o wiele lepszy do ciast, **sól wsypać razem do ucierania** — ciasto będzie miało b. ładny kolor. Rodzynki wymyte, migdały oparzone w przeddzień, do ciasta dodawać **suche i ciepłe.** Wystrzegać się nadmiernego gorąca przy rośnięciu! Do pieca wstawiać uważnie, bez wstrząsów, po upieczeniu przekłuć jedną cienkim patyczkiem, jeżeli ciasto lepi się, potrzymać jeszcze w piecu. Wyjmować uważnie, z form wykładać bokiem, na poduszkę nakrytą płótnem.

Z. T.



Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

LEŚNICY NA F. O. N.

Komitet Zbiórki na F. O. N. wśród leśników, w skład którego wchodzą przedstawiciele Przysposobienia Wojskowego Leśników, Rodziny Leśnika i Zw. Leśników R. P. ukończył swe prace i w dniu 30 marca r. b. przekazał Funduszowi Obrony Narodowej w gotówce zł. 135.000 i zł. 1.100 w obligacjach pożyczek państwowych.

ODCINEK 40
dla odbiorcy przekazu lub przelewu
6 28.513
Przysposob. Wojskowe Leśników Zarząd Główny
WARSZAWA
Zł. [redacted] gr. [redacted]
RODZAJ CZEKU:
Przekaz
Przelew na konto:
Nr. 6
firma Fundusz Obrony Narodowej
Miejsce na znaczek pocztowy

CZEK 40
6 Konto 28.513
Przysposobienie Wojskowe Leśników Zarząd Główny
WARSZAWA
Warszawa, dnia ... marca 19 38 r.
Na zł. [redacted] gr. [redacted]
Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie
na ten czek z rachunku mego (naszego)
wypłaci przekazem / przeleje na konto (Nr. i firma) A 6 Fundusz Obrony Narodowej
kwotę złotych
[redacted]
Podpis:

Komitet Zbiórki na F.O.N.
wśród Leśników
Warszawa, ul. Wawelska 52/54
Znak sprawy: 9/18

Warszawa, dnia 21 marca 1938 r.

Do
Sekretariatu Funduszu Obrony Narodowej
w miejscu.
ul. Marszałkowska 17

Komitet Zbiórki na F.O.N. wśród Leśników powiadamia, iż w dniu dzisiejszym za pośrednictwem Zarządu Głównego Przysposobienia Wojskowego Leśników przekazał na konto czekowe Funduszu Obrony Narodowej w P.K.O. Nr 6 kwotę:

zł 135.000,00/sto trzydzieści pięć tysięcy i 00/100/ uzyskaną ze zbiórki, zorganizowanej wśród leśników w czasie od 18 lipca 1935 r. do dnia 28 lutego 1938 roku.

Ponadto w wyniku tejże zbiórki zostały przekazane na Rk Depozytów Funduszu Obrony Narodowej w P.K.O. 5/pięć/obligacyj 3% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej oraz 7/siedem/obligacyj 6% Pożyczki Narodowej na ogólną sumę nominalną

zł 1.100,00/jeden tysiąc sto i 00/100/.

Odpis pisma przesłabego do Pocztowej Kasy Oszczędności załącza się.

SKARBNIK

PRZEWODNICZĄCY

P. W. L.

JESZCZE W SPRAWIE P. W. L. JUNAKÓW

Podając powyższą sprawę do szerszej dyskusji, w artykule umieszczonym w Nr 6 „Ech Leśnych“, pragnąłem usłyszeć głosy kolegów, jak się zapatrują na mój projekt wzmocnienia i zasilenia naszych, na ogół dość słabych, kadr P.W.L. młodym, zdrowym i pełnym zapału elementem młodzieży. Nie miałem zupełnie na myśli potrzeby stwarzania nowej organizacji dla osiągnięcia powyższego celu, lecz zaprojektowałem, by w ramach naszej organizacji P. W. L. przeprowadzić specjalne wyszkolenie naszych dzieci, aby już od wczesnej młodości przygotować ich do obrony Państwa, wykorzystując dobrą znajomość terenów leśnych i orientowanie się w tych terenach. Mam głębokie przekonanie, że nasze dzieci, wychowane w lasach i odpowiednio wyszkolone, nawet w przyszłości, jeśli się znajdą w innych warunkach życia, będą zawsze doskonałym materiałem wywiadowczym dla naszej armii.

Koledze S. M. B. szczerze jestem wdzięczny, za pierwszy życzliwy głos w tej sprawie. Dla szerszego przedyskutowania zapraszam Czytelników „Ech Leśnych“, a szczególnie kompetentne czynniki naszych władz P. W. L.

Sama organizacja harcerska nie może zastąpić, według mego zdania, specjalnego wyszkolenia, jakie należało by dać młodym członkom P. W. L. Gdyby się zgodzić całkowicie z Kolegą S. M. B. (Nr 9 „Ech Leśnych“), to nie powinniśmy tworzyć ani Strzelca, ani Związku Rezerwistów, ani P. W. Kolejowego, P. W. Pocztowego, P. W. Leśników, czy P. W. Kobiet, ale wszystkie te organizacje zespolić w jedno P. W. Jednak, każda z wymienionych organizacji, w obronności Państwa zajmuje swoje specjalne miejsce i zadanie, i szkolona jest według swego przeznaczenia. Mam nadzieję, że i nasi chłopcy, a nawet dziewczęta — dzieci puszcz i borów, przy odpowiednim wyszkoleniu w wywiadowczej służbie, potrafią w razie potrzeby, zdać egzamin ze swej służby i poświęcenia dla Ojczyzny.

S. P.

POŻYTECZNA DZIAŁALNOŚĆ
Sekcji Kulturalno-Oświatowej

Dnia 24 b. m. odbyło się zebranie Sekcji Kulturalno-Oświatowej, pracującej pod przewodnictwem p. inż. Fr. Grychowskiego.

W związku z zakończeniem roku 1937 i potrzebą opracowania preliminarza dochodów i wydatków na r. 1938, omawiana była na zebraniu działalność Sekcji w r. 1937 oraz projekty działalności na r. 1938.

Dzięki uzyskanym przez Sekcję w zeszłym, jak również i w bieżącym roku, większych subsydiów z Dyrekcji Naczelnej L. P., Sekcja mogla zrealizować jedno z dawniej już zapoczątkowanych zamierzeń, mianowicie—zorganizowanie Bibliotek Wędrownych i częściowe wysłanie ich na teren 6 Oddziałów R. L., a zatem: we Lwowie, Łucku, Poznaniu, Siedlcach, Warszawie i Wilnie. Każdy komplet Biblioteki Wędrownej zawiera 10 książek wraz ze wszelkimi potrzebnymi drukami. Pozostałe Oddziały otrzymają swoje biblioteki do końca lipca b. r.

Warunki terenowe, w jakich pracują nasi członkowie, czynią akcję tę wyjątkowo cenną. To też Sekcja nie skąpiła czasu, energii i myśli, opracowując w najdrobniejszych szczegółach organizację i regulamin Bibliotek Wędrownych, który wydrukowany został w Nr 43 — 44 „Ech Leśnych“ w r. 1937. W budżecie Sekcji pozycja ta w r. ub. stanowi poważną sumę po stronie wydatków — ca zł 6.300.

Z innych prac Sekcji wymienić należy kurs dla niższych funkcjonariuszy Dyrekcji Naczelnej i Warszawskiej L. P., którego program podaliśmy w Nr 9/38—str. 187 „Ech Leśnych“. Plan kursu opracowany został przez p. inż. St. Schabińskiego. Kurs rozpoczął się w dniu 12.III br., przy udziale 48 słuchaczy, obecnie frekwencja wzrosła do 53 osób. Wykłady odbywają się 3 razy na tydzień, po 2 godziny dziennie. Słuchacze po zakończeniu kursu wezmą udział, wraz z żonami, w wycieczce do Gdyni.

Musimy tu zaznaczyć, że wszyscy wykładowcy są pracownikami Lasów Państwowych i członkami Rodziny Leśnika; w ten sposób urzeczywistniła się idea samopomocy, którą Rodzina Leśnika postawiła sobie jako cel. Wykłady, odbite na powielaczu, zostaną rozesłane do Oddziałów z gorącym życzeniem, aby posłużyły do zorganizowania takich lub podobnych kursów przy Oddziałach.

Jeden punkt porządku dziennego zebrania Sekcji poświęcony został sprawie propagandy estetyki wnętrz i urządzenia ogródków przy osiedlach leśnych oraz konkursów na ogródki najlepiej urządzone i utrzymane. Sekcja rezerwuje na ten cel pewne fundusze i w r. b. zamierza tej sprawie poświęcić więcej uwagi.

Sekcja Kulturalno - Oświatowa subsydiowała w r. ub. różne poczynania o charakterze kulturalno-oświatowym bardziej czynnych na tym odcinku Kół i Oddziałów, zamierza także w roku bieżącym przeznaczyć na ten cel pewne fundusze i przychodzić z pomocą Kołom, które wykażą się większą aktywnością.

Sekcja przyjęła projekt preliminarza, który zostanie włączony do ogólnego preliminarza Zarządu Głównego.



Bursa w Stanisławowie.

WIADOMOŚCI Z TERENU

BURSA W STANISŁAWOWIE

Dzięki wydatnej pomocy Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, została w pierwszych dniach stycznia b. r. uruchomiona w Stanisławowie bursa dla dzieci członków Rodziny Leśnika. Bursę uruchomiono prowizorycznie, dlatego też poświęcenie i oficjalne otwarcie bursy projektowane jest dopiero w okresie późniejszym.

Bursę pomieszczono w dwu budynkach zakupionych na ten cel przez Lasy Państwowe. Jeden z budynków służy na pomieszczenie dla dziewcząt, drugi, oddzielnie stojący, dla chłopców. Poza budynkami mieszkalnymi, do bursy należą dwa budynki gospodarcze oraz duży, (około 0.5 ha) ogród warzywny i sad. Całość, położona w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta Stanisławowa, przy ul. Pierackiego (dawna Lipowa), a jednocześnie, w pobliżu szkół różnego typu, — przedstawia objekt bardzo wartościowy.

Obecnie przyjęto do bursy około 20 dzieci, tj. większość dzieci członków Rodziny Leśnika, które uczęszczają do szkół w Stanisławowie. Od nowego roku szkolnego 1938/39, po przeprowadzeniu rozbudowy, będzie możliwość pomieszczenia w bursie znaczniejszej ilości dzieci — a mianowicie około 50.

Kierownikiem bursy jest profesor jednego z państwowych gimnazjów w Stanisławowie.

Stanisławów — miasto wojewódzkie, położone centralnie w stosunku do większości lasów, administrowanych przez Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie, posiadając cały szereg szkół państwowych różnego typu, szczególnie nadawało się na założenie bursy Rodziny Leśnika.

Przez zapewnienie dzieciom pracowników Lasów Państwowych dobrego pomieszczenia i opieki w bursie, na warunkach dogodnych, rozwiązuje Rodzina Leśnika niezmiernie ważny problem kształcenia dzieci leśników, — którzy w górskiej Dyrekcji, pracują przeważnie na placówkach, położonych z dala od ośrodków kultury i w trudnych warunkach materialnych.

KĄCIK HISTORYCZNY

RACŁAWICE

4 kwiecień. W dniu tym, w roku 1794 stoczyły powstańcze wojska polskie, pod wodzą Kościuszki, pierwszą bitwę z Rosjanami w rozpoczynającej się wojnie i odniosły zwycięstwo. Pod względem wojskowym nie była to walka ani znaczna siłami biorącymi udział, ani skutkami. Walczyło po parę tysięcy ludzi, zwyciężony odszedł w porządku, zwycięzca był nadal w dość kłopotliwej sytuacji, ale moralnie — znaczenie było olbrzymie. Przegrana — oznaczałaby zdławienie powstania u samych podstaw, zwycięstwo — wzbudziło powszechny zapał i wiarę w swoje siły. A trzeba pamiętać, że ledwie dwa lata przed tym, w wojnie 1792 r., armia polska ponosiła same klęski, choć była znacznie silniejsza niż w chwili wybuchu powstania. Tym cenniejszym było to pierwsze, dobrze wróżące zwycięstwo.

Decydującym momentem boju był atak 300 „kosynierów", świeżo zwerbowanych chłopów, zbrojnych w kosy, którzy brawurowym atakiem zdobyli 12 dział rosyjskich, przeważając tym szalę zwycięstwa. Aby uczcić męstwo nowych żołnierzy, Kościuszko nadał oddziałom chłopskim miano grenadierów krakowskich, przywódcy ich, Bartoszowi, nadał szlachectwo i nazwisko Głowackiego, oraz wziął od niego sukmanę i nosił ją do końca wojny.

B. S.

Radio

Niedziela, dn. 10.IV — *8.15 „Gazetka rolnicza". 8.45 „Wiosenne prace w pasiece".* 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie. 12.03 Poranek symfoniczny. *14.45 „Przegl. rynków prod. rolnych". 15.10 „Zbyt mało wyzyskujemy prace bron". 15.20 „Zamknięte drzwi".* 17.00 „Na dalekich morzach" — audycja muzyczno-słowna. 18.00 Audycja muzyki religijnej — transm. z kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. 19.00 „Pokłon za zwycięstwo" — kompozycja słuchowiskowa.

Poniedziałek, dn. 11.IV — 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 „Na szlaku 150 tysięcy volt od Mościc do Starachowic" — pogadanka. 18.10 Melodie włoskie (płyty). *18.35 „Wiosenne porządki domowe". 18.45 „W czas siewów".* 19.30 Dyskutujmy: „Stosunki finansowe w małżeństwie". 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dn. 12.IV — 11.40 Utwory Liszta w wyk. Simona Berera (płyty). 15.45 „O Jezusiku Frasobliwym" — opowiadanie. 16.15 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 17.30 Ulubieńcy słuchaczów Polskiego Radia. Transmisja do Londynu. *18.35 „Przegl. prasy rolniczej". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.10 Wieczór literacki poświęcony Rostworowskiemu. 19.40 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego.

Środa, dn. 13.IV — 17.00 „Każdy Polak robi się żołnierzem" — odczyt. 17.50 „Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś" — pogadanka. *18.35 „Wiadomości rolnicze". 18.45 „Gospodarstwo w połowie kwietnia".*21.00 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. 21.45 Rozmowa rekolekcyjna. 22.00 Muzyka religijna.

Czwartek, dn. 14.IV — 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 „Miguel Maniara" — misterium O. Miłosza. 20.10 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej.

Piątek, dn. 16:V — 17.00 „U stóp Krzyża" — audycja literacka. 17.25 Luigi Boccherini: „Stabat Mater" — oratorium. *8.35 „Skrzynka rolnicza".* 19.00 „Odpust Jerozolimski" — transmisja z Rychtala. 19.50 Józef Haydn: Siedem słów Jezusa Chrystusa. 21.00 „Historia o Mece Miłego Pana Jezu Krysta" — słuchowisko w/g średniowiecznych pieśni i misteriów. 21.30 Koncert symfoniczny.

Sobota, dn. 16.IV — 16.00 Stanisław Moniuszko: „Oto drzewo Krzyża" w wykonaniu chóru tow. śpiewaczego „Lutnia". 16.15 Utwory na skrzypce i organy. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 17.00 „Droga Krzyża i Zmartwychwstanie" — słuchowisko-misterium. 18.00 Transmisja nabożeństwa Rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu.

48 ZŁ. NA FUNDUSZ SIEROCY.

Koledzy Członkowie Poznańskiego Oddziału Związku Leśników i Rodziny Leśnika, zamiast wieńca na grób śp. Szefa J. Miłobędzkiego, złożyli w Oddziale Rodziny Leśnika w Poznaniu na Fundusz Sierocy zł 48.

KĄCIK ROZRYWKOWY

PRZED WIELKANOCĄ

Szarada

Pierwsza i *druga* poświęcona!
Pomocy wiernych w dusz potrzebie!
Czwór pójdzie *pięć-trzecia* ni żona
na nabożeństwo dziś bez ciebie!
Słowiańskich wierzeń kruchy szczątek
stróżuje przy gromnicznej świecy.
Za tę opiekę *Raz-sześć-piątej*
przed laty hołd składali Grecy.
Zdobi cię wstążka *sześć-dwa-trzecia*
przepysznym i krzykliwym zwojem...
Pomimo barw sztucznego kwiecia
czwór-drugo ja w zachwycie stoję.

(Rozwiązanie dwuwyrazowe składające się z liter: A, a, a, d, e, e, i, i, l, l, m, n, o, p, w, z). *„Kasta" (Kl. Sz.)*

PARADOKSY

1. Jaki to *kwas*
   dla wielu słodycz miewa?
2. Jaki to *las*
   z jednego złożon drzewa?
3. Jaki to *bal*
   przed domem jest, nie w domu?
4. Jaka to *dal*
   bliziutką jest dyplomu?
5. Jaki to *ser*
   smakuje z cudzych ustek?
6. Jaki to *ster*
   odrzucasz od się z gustem?

„Zongler" (Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja w drodze losowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań zadań *trzytygodniowy*.

Przypominamy, że z dniem 15 kwietnia br. upływa termin na nadsyłanie rozwiązań zadań I Konkursu Kwartalnego, umieszczonych w n-rach 1—13, którego warunki uczestnictwa ogłoszone były w n-rze 1 „E. L.". M. S. (Kl. Sz.)

Odpowiedzi Redakcji

P. R. K. — „Gniazdo jastrzębia" bardzo szlachetne w tendencji, ujęte jednak zanadto lirycznie, rozwlekle, a przytem nie bez patosu, który rozsadza nieco wątek opowiadania. Drukować nie możemy.

P B. C. — Ostatnia w ub. r. lista odznaczeń „Krzyżem Niepodległości" ogłoszona była w listopadzie 1937 r. (Monitor Polski z dnia 8.XI-37 r.); pierwsza w r. b. po 19 marca 1938 r.

SPROSTOWANIE

W numerze 7-ym „Ech Leśnych", w artykule p. t. „Ogólne zasady odżywiania", w pierwszym zdaniu opuszczony został przez omyłkę jeden wyraz.

Powinno być: „Tłuszcze dla zwierząt są tym, czym węglowodany, a szczególnie skrobia, dla roślin, t. j. materiałem zapasowym".

W artykule p. St. R. pt. „Czy zmiana podstaw ekonomii?" (nr 13 „Ech L.", str. 259, wiersz 13 od dołu w pierwszej szpalcie) zamiast: „...zarobkach miesięcznych..." winno być: „...zasobach materialnych...".

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

4788 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59